



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

Po wojnie na Dolny Śląsk przyjechało – w większości wbrew własnej woli – kilkaset tysięcy ekspatriantów ze wschodnich województw II RP. Tutaj zapuścili korzenie i tu wychowywali swoje dzieci. Co równie ważne – odbudowali ten region ze zniszczeń wojennych. Podkreśla to w wywiadzie dla nas kard. Henryk Gulbinowicz, sam Kresowiak spod Wilna (s. III). Kresowiaci co roku świętują jesienią. Od kilku lat – w Białej pod Chojnowem, gdzie na tę niedzielę zaplanowano kolejne Kresowiana.

Diecezjanie dziękowali za łaski podczas dożynek w Gryfowie Śl.

## Wiara silniejsza od klęsk

Tegoroczne diecezjalne święto plonów było **skromniejsze niż zazwyczaj, z powodu katastrof i nieurodzajów**. Mimo to dochowano najważniejszych tradycji dożynkowych.

Z powodu klęsk, które dotknęły naszą diecezję, przez pewien czas zastanawiano się nad organizacją dożynek diecezjalnych. W kilku gminach zrezygnowano w tym roku z dziękczynienia. Ostatecznie zapadła jednak decyzja, aby podziękować za łaski, które – mimo wszystko – spłynęły na rolników. Na miejsce uroczystości diecezjalnych, powiatowych dla powiatu lwóweckiego oraz gminnych wybrano Gryfów Śląski. Przewodniczył im biskup Stefan Cichy, ordynariusz diecezji legnickiej. Warto przypomnieć, że biskup obchodził w tym dniu 12. rocznicę przyjęcia sakry biskupiej.

– Dziękujemy, co prawda, Bogu, ale musimy pamiętać też o rolnikach. W czasie klęsk, które nawiedziły tak wiele gospodarstw, musimy pamiętać o naszej solidarności. Jest ona teraz bardzo potrzebna – mówił biskup w czasie homilii, apelując o modlitwę i pomoc dla rolników.

Biskup pobłogosławił chleby, owoc tegorocznych plonów, oraz wieńce dożynkowe. Mszę św. odprawiono w kościele parafialnym pw. św. Jadwigi, po czym korowód wieńców dożynkowych przemaszerował przez miasto na rynek. Organizatorzy, ze względu na klęski i nieuro-



JĘDRZEJ RAMS

**O miano najpiękniejszego wieńca walczyło ponad 30 kompozycji, ułożonych z kłosów zbóż, owoców i warzyw**

dzaje, zrezygnowali tam z części zabawowej. Nie zrezygnowano za to z części tradycyjnej, w której m.in. wybrano najładniejszy wieńec.

Jędrzej Rams

## Cysters powrócił do swojego lasu



ARLETA OKSIŃSKA

**MĘCINKA. Figura cystersa przypomina o wielowiekowych tradycjach wsi, założonej przez zakonników**

Po kilku wiekach nieobecności w założonej przez siebie Męcince pojawił się znowu cysters. Może nie jest żywy, choć można by zaryzykować stwierdzenie, że wygląda jak żywy. Jego pojawienie się to konsekwencja wpisania miejscowej zażytkowej drogi krzyżowej na górę Górzec do Południowego Szlaku Cysterskiego. Figura cystersa ma przypominać i promować ciekawą historię niewielkiej miejscowości. Wieś została bowiem założona przez cystersów i przez wieki należała do dóbr tego zakonu. Droga krzyżowa, która powstała na miejscu kultu pogańskiego bożka, była celem pielgrzymek już od czasów średniowiecza. Teraz jest od nowa promowana pod nazwą Skarbu Lasu Mnichów. Wiedzie obok pustelni, gdzie mieszkali samotni mnisi.

Michał Orda

## Winni są ludzie?



ROMAN TOMCZAK

– **Wiele z tych domów udałooby się uratować, gdyby nie zaniedbania ludzi – uważa Elżbieta Lech-Gotthardt**

**BOGATYNIA.** Po apelu, wystosowanym do mediów dolnośląskich, w sprawie ratowania domów przysłupowych w Bogatyni list otwarty w tej sprawie napisała Elżbieta

Lech-Gotthardt, właścicielka Zagrody Kołodzieja w Zgorzelcu. W liście czytamy m.in.: „Zachęcam was do poruszenia tematu remontów domów przysłupowych, które teraz zmuszone są podjąć walkę z ludzką bezmyślnością. Wielka woda obnażyła prawdę 60-letniego braku właściwej konserwacji tych budynków. Tak naprawdę te genialne domy oparły się wodzie. Popłynęły tylko te, w których wcześniej podcięto kolumny (przysłupy) bądź zatkało styropianem belki podwalinowe. Prawdziwym problemem domów przysłupowych są ludzie, a właściwie brak ich wiedzy na temat konserwacji drewna i metod ocieplenia tych budynków. Należy wiedzieć, że te domy nie są wymysłem wybitnych architektów, tylko prostych cieśli, którzy na potrzeby Łużyczan budowali je, a później próścili ludzie je eksploatowali. Te domy przeżyły prawie 200 lat i przetrwają jeszcze wiele, pod warunkiem, że zaczną być właściwie użytkowane” – pisze E. Lech-Gotthardt.

**tomek**

## Żołnierz i kucharka

**ŚWIĘTOSZÓW.** Szer. Magdalena Buganik, kucharka 10. Brygady Kawalerii Pancernej w Świętoszowie, od kilku miesięcy przygotowuje się do udziału w Kulinarnym Pucharze Świata, który odbędzie się w listopadzie w Luksemburgu. Magdalena Buganik, która znajduje się w składzie 12-osobowej reprezentacji kucharzy Wojska Polskiego, będzie jedyną przedstawicielką Wojsk Lądowych. – Kulinaria to moja pasja, którą stale staram się rozwijać. Nigdy nie startowałam

w tego typu zawodach, dlatego już samo zakwalifikowanie się do wojskowej reprezentacji Polski kucharki uważam za swój duży sukces – mówi szer. Buganik. Wojskowa reprezentacja trenuje w weekendy pod okiem trenerów, należących do Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szeffów Kuchni i Cukierni. Dotychczas podczas zawodów w Erfurcie (2004 i 2008 r.) oraz w Luksemburgu (2006 r.) reprezentacja Wojska Polskiego wywalczyła 5 brązowych medali.

**rt**



– **Nie mogę zdradzić, co przygotujemy na zawody, ale na pewno będzie to coś typowego dla kuchni polskiej – mówi szer. Magdalena Buganik**

## Z wyobraźnią miłosierdzia

**CHOBENIA.** Powódź i słabe plony to najczęstsze przyczyny rezygnacji wielu wspólnot z uroczystych Mszy św., w czasie których tradycyjnie dziękuje się Bogu za zbiory. Tym bardziej należy podkreślić niezwykle uroczysty charakter dożynek, które odbyły się w tej niewielkiej parafii na obrzeżach naszej diecezji. Były piękne wieńce i korony żniwne oraz specjalnie upieczone na tę okazję chleby. Parafianie z Chobieni dziękowali nie tylko za plony, ale także za to, że zostali uchronieni w tym roku od klęsk żywiołowych.

Ks. Leszek Kowalski, proboszcz chobieńskiej wspólnoty, dziękując rolnikom za ich pracę i poświęcenie, pochwalił postawę wójta gminy Rudna Władysława Bigusa, który przeznaczył pieniądze, zabezpieczone w budżecie na organizację dożynek, na rzecz powodzian w Bogatyni. – To jest prawdziwie wyobraźnia miłosierdzia, której uczył nas Jan Paweł II – mówił proboszcz, z którego inicjatywy po Mszy św. zorganizowano zbiórkę na rzecz poszkodowanych przez powódź.

**xrk**



KS. RAFAŁ KOWALSKI

– **Dożynki w Chobieni były także podziękowaniem Bogu za uchronienie gminy przed powodzią**

## Dzień Otwartych Zabytków

**ZGORZELEC/GÖRLITZ.** Tegoroczne motto Dnia Otwartych Zabytków brzmiało: „Kultura w ruchu – podróże, handel, komunikacja”. Nawiązywało ono do bogatej historii Görlitz – miasta, którego rozwój uwarunkował handel i związane z nim szlaki komunikacyjne.

– Położenie przy Via Regia, najbardziej znaczącym szlaku handlowym średniowiecza, spowodowało, że mała osada szybko rozwinęła się w duże, zamożne miasto handlowe – wyjaśnia Renata Burdosz, rzecznik zgorzeleckiego magistratu. Przeszło 50 klejnotów architektury, które w tym roku otworzyły swoje podwoje przed zwiedzającymi, złożyło się na opowieść o rozwoju, przemianach i rozbudowie Görlitz.

Jedną z atrakcji Dnia Otwartych Zabytków była możliwość przejażdżki tramwajem konnym.

**tom**

## Od pomysłu do przemysłu

**BOLESŁAWIEC.** Tegoroczna edycja Europejskich Dni Dziedzictwa Kulturowego przebiega pod hasłem „Od pomysłu do przemysłu” i trwać będzie od 11 do 19 września. Na całym Dolnym Śląsku zaplanowano szereg związanych z tym imprez i wydarzeń kulturalnych. Muzeum Ceramiki w Bolesławcu oraz Bolesławieckie Stowarzyszenie Kolekcjonerów i Miłośników Historii Miasta miały w tym roku dla turystów i mieszkańców bardzo interesujące propozycje. Można było m.in. obejrzeć z bliska proces produkcji ceramiki.

**toro**

**GOŚĆ LEGNICKI**

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
pl. Jana Pawła II 11  
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor  
oddziału TEL. 664 006 673,  
Jędrzej Rams

Mieszkańcy dawnych Kresów II RP obchodzą swoje kolejne święto

# Nie usiedli i nie płakali

O konieczności mówienia po łacinie i drzewach, które ciągle szumią tak samo, z **kard. Henrykiem Gulbinowiczem** rozmawia Roman Tomczak.

**ROMAN TOMCZAK:** Na tę niedzielę zaplanowano kolejne, ósme już Kresowiana, czyli organizowane na terenie diecezji spotkanie Kresowiaków i tych, którym tradycja kresowa jest bliska. Wasza Eminencja, Kresowiak urodzony na Litwie, brał już raz w nich udział. Co jest najważniejsze w tego typu spotkaniach?

**KARD. HENRYK GULBINOWICZ:** – Kresy to ziemie należące niegdyś do Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ja pochodzę z Kresów, więc znam nieźle tamtejsze zwyczaje i tradycje. Przede wszystkim tam trzeba było pilnować tego wszystkiego, co nasze, co polskie. Dlatego też trzymaliśmy się naszych zwyczajów. Na przykład, jak się odbywała kolęda i ksiądz wchodził do domu – czy to w majątku, czy w chłopskiej chałupie – zawsze zaczynał śpiewać taką pieśń Bożego Narodzenia: „Salve, Jesu parvule, o Christe infantile”. Kiedy ja zostałem wikarym, tam właśnie, na Wschodzie, zapytałem księdza proboszcza: „Po co im śpiewać po łacinie, jak oni i tak nic z tego nie rozumieją?”. A on mi wtedy odpowiedział: „A jak cię inaczej odróżnią od popa?”.

Wspomniane zwyczaje kresowe i cała barwna paleta innych nadawały charakteru tamtym stronom. Jak rozumiem, były ważną częścią życia Kresowiaków. W takim razie dlaczego tak niewiele tamtych zwyczajów jest pielęgnowanych na Dolnym Śląsku, gdzie po wojnie ekspatriowano setki tysięcy mieszkańców dawnych Kresów?

– Myślę, że ks. Krzysztof Bojko, który od lat współorganizuje Kresowiana, bardzo dobrze zna wszystkie te zwyczaje. Jego zadaniem, jak również zadaniem wszystkich tych, którzy znają i szanują zwyczaje kresowe, jest troska, żeby one nie zaginęły.

**Także tu, na Dolnym Śląsku?**

– Także na Dolnym Śląsku. Prawda o Bogu jest taka sama na Wschodzie i na Zachodzie.

**Wasza Eminencjo, żal Kresów?**

– Żal – jeszcze raz to podkreślę – tych wszystkich tradycji, tych wszystkich świętości,



**Kard. Henryk Gulbinowicz urodził się na Wileńszczyźnie. Trzy lata temu był gościem honorowym II Kresowianów, organizowanych w Białej**

które tam pozostawiliśmy. Nawet najpiękniejsza katedra, największy tytuł naukowy nie zastąpią tej ziemi, w której klimacie się wyrastało, gdzie się uczyło mowy ojców, tradycji, modlitwy. To wszystko dla nas, wschodniaków, jest bardzo ważne.

**Przeczytałem w jednym z artykułów, że dziś liczba Kresowiaków nie maleje, ale – paradoksalnie – rośnie. Autor miał na myśli dzieci, wnuków i prawnuków Kresowiaków. Czy ich potomkowie, urodzeni na Dolnym Śląsku, też są – zdaniem Waszej Eminencji – Kresowiakami?**

– To zależy od tego, jak do tych spraw podchodzi się w konkretnej rodzinie. Są rodziny Kresowiaków, w których młode pokolenia nie wdziały nigdy domu zbudowanego z drewna, bo przecież tu wszystko jest murowane. Starsi wiozą więc na Wschód swoich potomków, żeby im pokazać ziemię ojców i żeby coś opowiedzieć o korzeniach, które kiedyś dla tych rodziców czy dziadków były bardzo drogie. Dlatego też ja, ilekroć mam okazję – mimo swoich prawie 88 lat – zawsze tam jadę. A tam nie ma już nic. Wie pan, co jeszcze zostało? Drzewa. Te stare drzewa, których nie wycięto. To one jeszcze szumią tak, jak dawniej szumiwały. Czy świergotają tak tak, jak dawniej świergotają? Myślę, że tak. Ale to już jest fantazja. Spotykam tam także ludzi. Zupełnie nowych, inne plemię.

**Ale spotyka Wasza Eminencja także Polaków, którzy tam zostali. Kresowiaków, którzy nigdy nie opuścili swoich domów.**

– Oni dają piękny przykład! Trzymają się mocno swojej wiary, trzymają się języka, kultury. Tam nadal, kiedy są imieniny, trzeba wszystkie ciotki zaprosić! „Co to za imieniny, jak ciotkę Ziutę zapomniałście zaprosić?” – mówią. Takich przykładów jest więcej, także wśród tamtejszej młodzieży.

**Na naszych podlegnickich Kresowianach także nie brakuje młodzieży. Ten widok cieszy i napawa otuchą. Ale ci młodzi także czasem potrzebują duchowego wsparcia. Udzieli im go Wasza Eminencja?**

– Powiem tak: pamiętajcie o Kresach! O tych Kresach, na które kiedyś zaniesliśmy wiarę i zwycięstwa naszego oręża. O tym powinni bardzo dużo mówić na tym spotkaniu, bo przecież w tym roku przypada 600. rocznica bitwy pod Grunwaldem, kiedy to polski rycerz i litewski rycerz pokonali Krzyżaków! Powinni jeszcze pamiętać ci młodzi, że 90 lat temu ich dziadowie walczyli z Czerwoną Armią na przedpolach Warszawy. I kiedy Lenin powiedział do swoich generałów: „Po trupie białej Polski musicie zawojować całą Europę”, nie sprawdziło się!

**Potomków tamtych obrońców w większości przesiedlono po ostatniej wojnie na Dolny Śląsk. Czy można zaryzykować stwierdzenie, że to oni go odbudowali?**

– To, że Dolny Śląsk jest już jedną z dzielnic naszej ojczyzny, dzielnic o wysokim stopniu rozwoju, wszystko zawdzięczamy tym ludziom ze Wschodu! Przecież oni mogli usiąść i płakać, że zostawili za sobą dorobek wielu pokoleń i że trzeba było jechać z węzłkiem na Zachód, i to jeszcze w strachu, bo to przecież ciągle mówili (ja to znam z autopsji!): „Gdzie wy jedziecie?! Przecież tam jeszcze pola zaminiowane, przecież tam ciągle Niemcy, w nocy strzelają do tych, co przyjeżdżają!”. To były bajki niewątpliwie, ale tak nas straszono. A – mimo to – przyjeżdżaliśmy. I tym ludziom zawdzięczamy to, że jednak chcieli tu orać. Tak, jak jeden rolnik koło Legnicy, którego jako młody biskup odwiedziłem podczas wizytacji kanonicznej. Kiedy go zapytałem, jak było w sierpniu 1945 roku, kiedy się tu osiedlał, opowiadał, że już wtedy myślał tak: „Jak nie zasieję, nie zaorzę, to wiosną nie będzie co zbierać. A jak nie będzie co zbierać, nie będzie chleba”. To właśnie była wielka zasługa tych ludzi, o której dziś powinniśmy pamiętać. ■

Różne definicje bezinteresownej pomocy w Niemczech, Polsce i Czechach

# Pieniądz zabija ducha

Centrum Wolontariatu Diecezji Legnickiej Caritas postawiło na **szkolenia specjalistyczne, nie zapominając jednak o duchowości**. Dzięki temu jest wzorem dla innych.



BARBARA LUDOROWSKA

**N**a początku września w lużyckim Schmochtitz spotkali się wolontariusze z czterech diecezji – niemieckich Görlitz, Dresden–Meissen, czeskiej litomierzycy i polskiej legnickiej. Zebranie odbyło się w ramach unijnego projektu mającego wzmacniać wolontariat w Caritas. Projekt obejmował Euroregion Nysa, stąd obecność tych czterech diecezji.

– Na początku każda grupa zaprezentowała specjalizację własnego wolontariatu i – jak się okazało – naprawdę możemy być

z siebie dumni – relacjonuje Barbara Librowska, wolontariuszka centrum. Polacy pokazali swoje osiągnięcia w dwóch dziedzinach. Pierwsza to biuro wolontariatu, a druga – szkolne koła Caritas. Niemcy pochwalili się swoją działalnością w ośrodkach dla osób starszych z demencją, zaś Czesi opowiedzieli o swoich pierwszych krokach w tworzeniu organizacji charytatywnej.

**Reprezentacja diecezji legnickiej wracała z warsztatów dowartościowania, bo nasz system szkolenia jest naprawdę skuteczny**

– Jechaliśmy tam z mieszanymi odczuciami. Mieliśmy się w końcu porównywać ze słynącymi z perfekcji Niemcami – śmieje się Anna Świerczyńska. – Ale dzisiaj już wiem, że nie mamy się czego wstydić. Caritas w naszej diecezji, a pewnie

też i w Polsce, naprawdę działa na wysokim poziomie – ocenia.

Po prezentacji Polaków Niemcy nie mogli wyjść z podziwu,

że wolontariusz może pracować za darmo. U naszych zachodnich sąsiadów bardzo ważny jest zwrot kosztów działania, a nawet pieniądze za poświęcony innym czas. – To nas w pewien sposób przeraziło – nie ukrywa zdziwienia Anna Świerczyńska. – Niemcy bardzo żywiłowo dyskutowali z nami o przyszłości wolontariatu. Wzdług nich, wolontariat powinien być uważany za pracę. Przecież w ten sposób zabija się ideę wolontariatu. Bo gdzie w tym wszystkim duch bezinteresownej pomocy? – pyta retorycznie.

W podsumowaniu konferencji okazało się, że siłą naszej organizacji są ludzie młodzi. Dzięki temu wielu z nich przechodzi formację religijną, która później przydaje się w dorosłym życiu. U naszych obu sąsiadów wolontariuszami są generalnie ludzie starsi. Polscy wolontariusze po dyskusjach w Schmochtitz zobaczyli, że brakuje u nas w kraju publicznej debaty nad wartością i społeczną rolą wolontariuszy. Tego możemy pozazdrościć naszym zachodnim sąsiadom.

**Jędrzej Rams**

## zapowiedzi

### Warsztaty przed misterium

**DUSZPASTERSTWO MŁODZIEŻY DIECEZJI LEGNICKIEJ** zaprasza młodych do udziału w warsztatach muzycznych, organizowanych z okazji Dnia Papieskiego. Spotkanie zaplanowano w parafii pw. śś. Erazma i Pankracego w Jeleniej Górze. Rozpocznie się ono **8 października**, a zakończy wielkim koncertem finałowym w niedzielę **10 października**. Spotkanie będzie przygotowywało do występu w oratorium pt. „Misterium przebaczenia”. Całość poprowadzą znani m.in. z warsztatów wielkopostnych oraz ze Spotkania Młodych Hubert Kowalski,



Andrzej Lampert czy Piotr Baron. Możliwość zapisów, warunki

uczestnictwa oraz plan spotkania znajdują się na stronie: [www.mdl.legnica.pl](http://www.mdl.legnica.pl).

### Bibułkowe kwiaty

**FUNDACJA ŁOMNICA** oraz marszałek województwa dolnośląskiego zapraszają do Spichlerza Dworskiego przy pałacu w Łomnicy na wystawę kompozycji kwiatowych, wykonanych z bibuły. Jest to wystawa prac, które powstały w ramach tzw. plastyki ludowej. Ekspozycję można podziwiać aż **do 3 grudnia**. W spichlerzu można obejrzeć m.in. róże, niezapominajki, georginie, bukiety-chochoły. Wszystko wykonane tylko z drutu, bibuły, papieru i piór.

### Uniwersytet przyjmuje

**UNIwersytet TRZECIEGO WIEKU**, działający przy Papieskim Wydziale Teologicznym w Legnicy, zaprasza chętnych do rozpoczęcia studiów. Dokumenty można składać jeszcze **do 24 września**. Rozpoczęcie roku akademickiego odbędzie się **9 października**. W ciągu dwóch poprzednich lat istnienia UTW kurs ukończyło 80 osób. W programie studiów można zapoznać się z wybranymi tematami z: filozofii, teologii, psychologii, nauki społecznej Kościoła. Można również wziąć udział w kursie jednego z języków nowożytnych.

Obrady Społecznego Komitetu Obrony Świętości Niedzieli w Legnicy

# Dzień Pański musi być inny

Jak przywrócić w naszym kraju świętość niedzieli? – zastanawiali się w Legnicy księża, przedstawiciele środowisk katolickich i dziennikarze. Nieoczekiwanie **dołączył do nich pracownik supermarketu.**

ROMAN TOMCZAK



– Czy uda się przywrócić świętość niedzieli? Będziemy o to walczyć – zapewniali uczestnicy spotkania. Na zdjęciu dr n. med. Sławomir Kahl i Wacław Szetelnicki (z prawej)

Obrady odbyły się w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy. Przewodniczył im ks. Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego legnickiej kurii biskupiej.

– Skąd idea powstania inicjatywy, której nadaliśmy roboczą nazwę Społecznego Komitetu Obrony Świętości Niedzieli? Wynika ona z 3-letniego programu duszpasterskiego Kościoła w Polsce, który rozpocznie się w pierwszą niedzielę Adwentu i zatytułowany będzie: „Kościół szkołą i domem Komunii”. Ten program czyni nas odpowiedzialnymi za troskę o świętość niedzieli – mówił ks. Wolański, dodając jednocześnie, że jest to – oczywiście – zadanie na dłużej, które nie skończy się za 3 lata.

## Szczęście Boże, ja z supermarketu

Niedziela powinna na powrót stać się pierwszym dniem tygodnia, a nie – jak to coraz częściej bywa – dniem ostatnim albo częścią weekendu. Aby podkreślić doniosłość omawianych spraw, a także wagę, jaką do nich przykładają Kościół katolicki, ks. prof. Bogusław Drożdż, sekretarz I Synodu Diecezji Legnickiej, przygotował referat oparty na liście pasterskiej Jana Pawła II „Dies domini”. Argumentował w nim m.in. konieczność troski o poszanowanie dnia Pańskiego, o jego wyraźne wyodrębnienie od pozostałych dni tygodnia.

Referat był wstępem do przedstawienia przez kolejnych uczestników spotkania ich refleksji i propozycji na temat kierunków dalszych prac komitetu. Wkrótce się okazało, że także jego składu. W trakcie trwania obrad, w zasadzie mających charakter zamknięty, do zebranych dołączył bowiem pracownik jednego z legnickich supermarketów.

– Uważałem za swój obowiązek wziąć udział w tym spotkaniu, bo sam jestem pracownikiem, którego – wbrew jego woli – pozbawia się możliwości właściwego świętowania niedzieli – powiedział.

Zebrani bez głosu sprzeciwu zaaprobowali obecność niespodziewanego gościa. – Chyba sam Pan Jezus zsyła nam tu pana. Jesteśmy bardzo radzi, że przekaze nam pan swoje spostrzeżenia i sugestie w interesującej nas kwestii – mówił po chwili ks. Bogusław Wolański.

## A jednak walka!

Inicjatorzy idei przywrócenia świętości niedzieli, jeszcze zanim

doszło do spotkania w CS im. Jana Pawła II, ustalili, że propozycje działań, jakie będą tu podjęte, nie powinny mieć charakteru walki, ale propozycji. Ten punkt widzenia szybko zyskał przeciwników, którzy za swoje podstawowe zadanie uważali walkę o niedzielę.

– Skoro media czy kultura masowa świadomie i notorycznie walczą przeciwko Kościołowi, to my też powinniśmy walczyć o nasz światopogląd. Walczymy w słusznej sprawie, więc nie ma powodu, żeby naszych działań nie nazwać walką – argumentowali.

Mimo że nie wszyscy obecni byli zwolennikami takiego punktu widzenia, wiele osób przekonała argumentacja. Należał do nich m.in. przewodniczący spotkania ks. Wolański. On także zwrócił uwagę na fakt, że już niektóre wypowiedzi bł. ks. Jerzego Popiełuszki bardzo krytycznie odnosiły się do moralnego i ludzkiego aspektu pracy zarobkowej w niedzielę.

## To wszystko z dobrobytu

Wśród głosów i propozycji, jakie padły podczas tego inauguracyjnego spotkania, wiele było zbieżnych w treści i konkluzjach dotyczących przyczyn obecnego stanu rzeczy. Jedną z nich miałyby być zatracenie się w konsumpcji współczesnego świata.

– Jest to wynik głębokich zmian zachodzących w Polsce i w Europie, związanych z rosnącym dobrobytem. Cieszymy się pokojem, życiem bez wojen, dlatego społeczeństwo bawi się, grilluje przez cały weekend, a niedziela jest tylko dniem kończącym ten weekend – mówił Stanisław Obertanec, dyrektor Radia Plus Legnica.

Obecny na sali pracownik supermarketu wypełniał te konkluzje konkretnymi przykładami. – Postanowiłem, że tu przyjdę, bo to, o czym tutaj mówicie, dzieje się właśnie w mojej rodzinie – mówił. – Mój pracodawca zmusza nas do pracy w niedzielę, choć kiedyś tak nie było. Pracujemy, mimo że ruch w markecie jest tego dnia bardzo mały. To wyraźnie odbija się na mojej rodzinie, której kiedyś poświęcałem w niedzielę bardzo dużo czasu.

## Stawka jest wysoka

Ponaddwugodzinne spotkanie, w którym – oprócz księży – wzięli udział m.in. przedstawiciele środowisk lekarskich, samorządowych, związków zawodowych i katolickich organizacji młodzieżowych, nie przyniosło konkretnych ustaleń. Nie takie były też oczekiwania. Spotkanie dało jednak poważny asumpt do rozpoczęcia działań zmierzających ku naprawie i sanacji traktowania dnia Pańskiego jako święta niedającego się niczym zastąpić ani niczemu ulec. Dalsze prace zespołu będą więc zmierzały ku wypracowaniu konkretnych działań, w oparciu o doświadczenia i propozycje jego członków, których – to propozycja prowadzącego spotkanie – będzie prawdopodobnie przybywać.

Roman Tomczak

Lubin: finał Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej w kategorii U-10

## Nie dały się zjeść

Drużyna piłkarek reprezentujących Dolny Śląsk zajęła II miejsce w X Ogólnopolskim Turnieju Piłkarskim „Z podwórka na stadion”. Zwyciężyły zawodniczki z Wielkopolski.

Wielki finał turnieju, który odbył się na stadionie Dialog Arena, był ostatnim etapem rozgrywek dla najlepszych 16 drużyn. Najlepszą żeńską drużyną finału wojewódzkiego okazały się piłkarki Uczniowskiego Klubu Sportowego w Gryfowie Śl. To ogromny sukces, bo w tym roku do rozgrywek zgłosiło się ponad 40 tys. piłkarzy i piłkarek z całej Polski.

– Dziewczęta zaczęły grać w piłkę 3 miesiące temu. Dlatego sam udział w finale to dla nas ogromny sukces – mówi Arkadiusz Cichoń, trener zawodniczek z Gryfowa. – Poza tym nasza drużyna nie była faworytem, byliśmy „na zjedzenie” dla innych, ale ambicja kazała naszym piłkarkom walczyć do końca. Piłka to teraz dla nich wielka frajda – zapewnia trener.

Niestety, piłkarek z Gryfowa zabrakło podczas finałów. Znalazły się w składzie dolnośląskim, ale żadna nie przyjechała do Lubina. Szkoda, bo może wtedy mielibyśmy I miejsce?

Tegoroczne mistrzynie Polski pojedą teraz do Włoch na stadion San Siro. – Młodzi zawodnicy nie tylko zwiedzą ten imponujący i osławiony obiekt, ale także z jego trybun zobaczą mecz pomiędzy AC Milan i Fiorentiną, w której zagra bramkarz reprezentacji Polski Artur Boruc – mówi Maciej Papierski z PZPN. – Zwycięzcy turnieju zmierzą się ze swoimi włoskimi rówieśnikami, a także poznają zabytki i historię Mediolanu – dodaje.

W odbywającym się od 10 lat turnieju bierze udział coraz więcej zawodników. – Tylko w 4 ostatnich edycjach naszej impre-



Dołnoślązaczki (w zielono-pomarańczowych strojach) zajęły w turnieju II miejsce, zdobywając także nagrodę fair play

zy wzięło udział ponad 100 tys. dzieci z całego kraju. Świetna frekwencja to także rosnący z roku na rok poziom gry – mówi Dariusz Czech, prezes Tymbarku, głównego sponsora turnieju. – Wierzę w to, że za jakiś czas pięknymi akcjami na europejskich stadionach będą się popisywać zawodnicy, którzy swoją karierę

rozpoczynali właśnie od Turnieju o Puchar Tymbarku – dodaje prezes Czech.

Organizatorem Turnieju był Polski Związek Piłki Nożnej. Patronat honorowy nad turniejem miały UEFA Grassroots, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Roman Tomczak

Wratislavia Cantans zawitał do Polkowic

## Idealnie zgrani

Sześciu wykonawców zaśpiewało a cappella najbardziej znane i jednocześnie najtrudniejsze utwory XVI-wiecznej muzyki renesansowej. Bez dyrygenta i odsłuchów, za to równiutko i czysto, jak najbardziej precyzyjny mechanizm.

Każda orkiestra ma tylko jedno zadanie – musi równo zacząć i równo skończyć – mawiał pewien znany dyrygent. Jeśli rzeczywiście taka jest recepta na dobry koncert, to artyści, którzy odwiedzili Polkowice w ramach kolejnej już edycji festiwalu Wratislavia Cantans, opanowali tę sztukę do perfekcji.

– Nie wiem, jak, nie wiem, kiedy, ale tych sześciu panów zabrano całą naszą rodzinę w piękną podróż do lepszego świata. Rece same rwały się do oklasków – mó-

wił po koncercie Paweł Stelmach z Polkowic.

I właściwie nie ma w tej wypowiedzi ani niczego dziwnego, ani jednostkowego. Sekstet wokalny, który zaśpiewał we wnętrzach remontowanego właśnie kościoła pw. św. Barbary w Polkowicach, rozpoczął bowiem mocnym akcentem – „Ave Maria” Jacoba Arcadelta – i od razu skradł serca publiczności. Po drugie – renesansowy zespół

przyjął nazwę Affabre Concini, co w wolnym tłumaczeniu z łaciny oznacza „idealnie współbrzmiać”. – Ich współpraca wokalna była doprawdy idealna – potwierdza ks. Jarosław Świećicki, proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Polkowicach, współorganizatora koncertu.

Zespół powstał w 1983 r. Jego członkowie są wychowankami dwóch najbardziej renomowanych

poznajskich chórów chłopięcómęskich, prowadzonych przez Stefana Stuligrósa i Jerzego Kurczewskiego. Na swoim koncie mają występy na wszystkich kontynentach. Nagrywają płyty, występują w radiu i telewizji. Co ciekawe, w swoim repertuarze nie stronią od repertuaru rozrywkowego, w tym hitów z lat 50., 60. i 70. ub.w. W Polkowicach zaśpiewali jednak wyłącznie hity renesansowej polifonii wokalnej. Wśród nich: „Credo”, „Sanctus”, „Benedictus” i „Agnus Dei” z „Missa Papae Marcelli” autorstwa Giovanniego Pierluigiego da Palestriny.

Mikołaj Plank

Affabre Concini подарował polkowiczanom godzinę podróży do świata renesansowej muzyki. W zamian zabrali ich serca



Rekolekcje z postem św. Hildegardy z Bingen w Krzeszowie

# Trzy dni na habermusie

Na śniadanie orkisz,  
na obiad orkisz  
i na kolację orkisz.  
Ale **nikt nie narzekał**.  
To wszystko  
dla zdrowego  
ciała i ducha.

**M**imo że orkisz jest najstarszą na świecie rośliną uprawną, wciąż mało wiemy o jej dobroczynnym wpływie na ludzkie zdrowie i duchowość. Tę lukę miały zapełnić po raz pierwszy zorganizowane rekolekcje, podczas których uczestnicy poznawali filozofię, życie i przepis na zdrowie św. Hildegardy z Bingen. Odbyły się one w Krzeszowie u sióstr elżbietanek. Poprowadziła je najbardziej znana w Polsce orędowniczka zdrowego stylu życia według wskazań świętej benedyktynki z Bingen – Alfreda Walkowiak z Legnicy.



ROMAN TOMCZAK

**Czy dieta św. Hildegardy zdała egzamin? Odpowiedzią mogły być takie podziękowania, składane Alfredzie Walkowiak**

– Staraliśmy się podczas tych rekolekcji wykazać, że badania nad człowiekiem, jego naturą i zdrowiem, XII-wieczne wnioski i rady św. Hildegardy dotyczące zdrowego trybu życia nadal są aktualne i dają pożądany efekt – mówiła A. Walkowiak.

W trzydniowych rekolekcjach wzięło udział 13 osób, w tym kustosz sanktuarium maryjnego w Krzeszowie ks. Marian Kopko. – To dla mnie pierwszy raz, kiedy uczestniczę w takim wydarzeniu. Tyle dowiedziałem się o tej świętej i jej poglądach na zdrowie człowie-

ka, że zamierzam w miarę możliwości upodobnić swoje menu do tego, jakie proponowała św. Hildegarda – powiedział ks. Kopko.

Kustosz nie był odosobniony w swoich zamiarach. Pani Ksawera przyjechała na rekolekcje aż ze Szczawna-Zdroju. Tak, jak pan Zenon z Jeleniej Góry, zapewniała, że postara się przekonać swoich domowników do diety opartej na modelu żywienia św. Hildegardy. – Choć wiem, że nie będzie to łatwe – śmiała się pani Ksawera.

Typowe dla rekolekcji śniadanie składało się z kaszki orkiszowej z jabłkiem. – Kaszka, czyli habermus, to podstawa tej diety – wyjaśniała Alfreda Walkowiak. – Pojawia się także w pozostałych dwóch posiłkach jako danie główne. Cóż, kto chce być zdrowy, nie może się przejadać – podkreślała.

Alfreda Walkowiak jest przewodniczącą Polskiego Centrum św. Hildegardy w Legnicy. To jedyny taki ośrodek w Polsce.

**Andrzej Felak**

## Wyścig kolarski im. Jana Pawła II w Zagrodnie Wrzesień wynagrodził pogodą

Ponad 120 zawodników w czterech kategoriach wiekowych stanęło do szosowej rywalizacji w Zagrodnie k. Złotoryi. To więcej niż przed rokiem.

**S**ciganie szosowe na stałe wpięto się w kalendarz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Zagrodnie. Bo to właśnie parafia, a ściślej mówiąc – jej proboszcz ks. Roman Zoń – jest jego inicjatorem.

– Przez wszystkie poprzednie lata wyścig odbywał się w czerwcu, na pamiątkę pobytu w Legnicy papieża Jana Pawła II – wyjaśnia ks. Zoń. – Jednak w tym roku uroczystości beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki były bez wątpienia ważniejsze niż nasz wyścig. Dlatego bez żalu pojecha-

liśmy z pielgrzymką do Warszawy, a wyścig przełożyliśmy na wrzesień. Wcześniej nie chcieliśmy, bo przecież były wakacje – wyjaśnia proboszcz.

Wydaje się, że był to krok bardzo rozsądny. Wrześniowy termin spodobał się bowiem kolarzom, którzy w większej niż normalnie liczbie odwiedzili Zagrodno. – Na początku zmartwiliśmy się przełożeniem terminu, dopytywaliśmy księdza, dlaczego nie w czerwcu. Baliśmy się, że ta impreza zniknie z kolarskiego kalendarza. Na szczęście się odbyła i to przy niezwykle sprzyjającej pogodzie, której kapryśny zazwyczaj czerwiec nie może zagwarantować – mówili kolarze.

Niedzielną (12.09) wyścig rozpoczęła Msza św., koncelebrowana



ROMAN TOMCZAK

**Ten start kolarze traktują bardzo poważnie. Zdobyte tu punkty zaliczane są do challenge PZKol**

m.in. przez dwóch niezwykle gości – zakonników Krzypina i Wojciecha. Są oni rodzonymi braćmi. O. Krzypin to franciszkanin, na co dzień posługujący w Legnicy. Na odmianę jego brat o. Wojciech to chrystusowiec, misjonarz w Brazylii i to z 25-letnim stażem! Ojcowie mają jeszcze jednego brata, który także jest zakonnikiem!

Wyścig kolarski im. Jana Pawła II w Zagrodnie jest imprezą figurującą w kalendarzu Polskiego Związku Kolarskiego. Dlatego wszystko odbywało się według surowych zasad PZKol. – Na bezpieczeństwie nie ma co oszczędzać – mówili sędziowie. – Trasa jest świetnie zabezpieczona, policja i strażacy w pełnej gotowości, a kolarze w pełni formy – oceniali przed startem.

**Mikołaj Plank**

## Prezentacja duszpasterstwa sportowców diecezji legnickiej

## Wygrać niebo

Powinni umieć **walczyć o zwycięstwo do upadłego, a jednocześnie miłować przeciwnika**. Niemożliwe? A jednak.

Uprawianie sportów jest dzisiaj bardzo popularne. Wszystko za sprawą wszechobecnych mediów, dzięki którym możemy w jednej chwili być na meczu piłki nożnej, aby za chwilę przeskoczyć na kort tenisa ziemnego. Nieważne, czy się kibicuje, czy też bierze udział w rozgrywkach, ważne, by robić to z miłością.

## Święci z rakiętką

To, że Kościół, a raczej jego podstawowa część, czyli parafia, może mieć wiele wspólnego ze sportem, ukazuje przykład parafialnego klubu tenisa stołowego z Radostowa. Od wielu lat z powodzeniem boje w profesjonalnej lidze ping-ponga toczą tujejsi Święci. Klub został założony z myślą o połączeniu zabawy z wychowaniem. I tak od kilku dobrych lat młodzi radostowianie jeżdżą po regionie i walczą o ligowe punkty. Wielu z nich to miejscowi ministranci. Do kolekcji zasług w niebie za wzorową służbę przy ołtarzu mogą dorzucić całe garście medali zdobywanych na mistrzostwach regionu, mistrzostwach diecezji ministrantów czy parafiadach. W zeszłym roku Klub Sportowy Święci wywalczył awans do wyższej ligi.

## Stolica walki...

Najważniejszym zespołem piłkarskim w naszej diecezji jest – bez wątpienia – dwukrotny mistrz kraju w piłce nożnej Zagłębie Lubin. Od kilku lat klub ma własnego kapelana. Kierownictwo drużyny zwróciło się do ordynariusza diecezji legnickiej o ustanowienie takiego księdza, który miałby czas dla piłkarzy i działaczy. Został nim ks. Remigiusz Tobera. Jak sam niejednokrotnie deklaruwał, jego zadaniem jest troska o stan kondycji wewnętrznej zawodników. Wielu z nich jest oderwanych od miejsc, z których pochodzą lub w których założyli dom rodzinny. Tym samym są daleko od macierzystych parafii i zaczyna się często problem z oddaleniem od Kościoła. Dlatego kapelan klubu odprawia dla nich Eucharystie, spowiada, błogosławi związkowi małżeńskim, pomaga w przygotowaniu do bierzmowania, a nawet odwiedza po kolędzie i błogosławi mieszkania.

ZDJEŃCIA: JĘDRZEJ RAMS



## ...i modlitwy

Swego rodzaju sportową stolicą naszego regionu nie jest jednak Lubin, lecz niewielka wieś Chmielen. Każdego roku w maju przyjeżdża tutaj kilkudziesięciu sportowców z całej Polski na specjalne zaproszenie ks. Szymona Bajaka, proboszcza tujejszej parafii.

– Jest to specyficzny hołd oddawany Janowi Pawłowi II – mówi ks. Szymon. – Niektórzy budują pomniki i organizują koncerty. My tak chcemy czcić naszego papieża – dodaje.

Wśród gości chmielenkiej parafii jest liczne grono olimpijczyków, zawodników i trenerów. Są tutaj piłkarze

nożni i ręczni, koszykarze i tyczkarze. W regionie jelenio-



**Każda dyscyplina sportu wymaga zaangażowania i regularnego treningu. Dokładnie tak samo, jak wiara**  
**PONIŻEJ: Święci Radostów wcale nie są tacy święci, bo potrafią bezwzględnie wygrać z przeciwnikami**

górskim jest to chyba najważniejsze spotkanie sportowców w całym sezonie. Dostrzegają to też kolarze, którzy – zrzeszeni w Izersko-Karkonoskim Towarzystwie Kolarsko-Narciarskim – organizują rajd z Jeleniej Góry do Chmielenia na jego rozpoczęcie.

## Kibice jak bratanki

Obecny rok duszpasterski w Polsce jest podporządkowany hasłu: „Bądźmy świadkami Miłości”. W związku z nim w naszej diecezji został stworzony szczegółowy program, w którym przedstawiono kilka sposobów popularyzacji tego hasła, także wśród kibiców i sportowców.

– Jednym z filarów tego roku musiała być promocja duszpasterstwa sportowców oraz popularyzacja jego dzieł – zaznacza ks. Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej. – Za niecałe dwa lata w naszym kraju odbędzie się Euro 2012. Przyjedzie wielu zagranicznych turystów i kibiców. Warto się też do tego przygotować duchowo. Każdy z nas jest sportowcem lub kibicem, więc myślę, że jest szansa na realizację takiego przygotowania – dodaje.

Jędrzej Rams